Nr. 15. Lwów, dnia 5. Maja 1896. Rok IV.

Warunki prenumeraty
We Lwowie i na prowincyi z przesyłką rocznie 2 złr. 80 ct. półrocz. 1 „ 40 „ kwartalnie 70 „

Za granicą 3½ rubla, względnie 7 franków, lub 6 marek.

Numer pojedyńczy 12 ct.

Rękopisów nie zwraca się

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej

oraz

Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Redakcya znajduje się przy ul. Rzeźnickiej l. 3. Jagiellońskiej l. 16).

Administracya i Expedycya przy ul. Wałowej l 21.

Pisma do Administracyi i prenumeratę przyjmuje Karol Stand, ul. Wałowa l. 21.

Datki na fundusz partyjny, tudzież datki na cele kolonizacyjne przyjmuje Aron Weiss, ul. Śnieżna l. 7.

Pojedyńcze egzemplarze „Przyszłości“ nabyć można w Administracyi.

Polemos acharon.

Naród madjarski święci uroczyście tysiącletnią datę swego istnienia. „Tysiąc lat istnienia narodu!“ — z dumą powtarza każdy Węgier dzieje ostatnich dziesięciu stuleci, sławi pamięć Arpada i sądzi, że extra Hungariam non est vita.

Naród helleński odnawia igrzyska olimpijskie. Jego myśl historyczna sięga aż 3000 lat wstecz, aż do Solona i Likurga, a poezya jego cofa się jeszcze dalej, bo aż do Pryama i Agamemnona zapasów. Naród helleński mierzy czasy miarą inną, niż madjarski. Dla narodu greckiego ostatnie tysiącolecie jest czarną kartą nieszczęścia i upadku, więc radby przynajmniej drugą połowę wymazać z kart dziejowych.

Jest jednak naród, którego perspektywa dziejowa jest o wiele obszerniejszą, którego widnokręg sięga tak daleko, że u innych narodów i myt się wówczas gubi, a nawet wszelki ślad istnienia się zatraca. Naród ten 3 tysiące lat przed erą obecną wystąpił na arenę dziejową. Wobec niego innych ludów przeszłość, to bardzo bliskie wczoraj. A naród ten nie cierpi na uwiąd starczy. Mimo odwiecznej historyi, mimo odwiecznych walk i odwiecznego nieszczęścia naród ten jest wiecznie młodym. Z lic jego widać wprawdzie zmarszczki starożytności; lecz jest on mimo to młody, silny, pełen energii i nadziei, jak gdyby dopiero wczoraj się urodził. A czerstwość jego i zdrowie wprawia wszystkich w podziw; bo nie oddalony od świata w jakimś cichym zakątku pędził on swój żywot, spokojny i nie nagabywany przez nikogo; owszem: żadna katastrofa dziejowa nie oszczędzała go, na ciele jego rany zaszczytne, odniesione w walce o całość i nietykalność narodowych ideałów, na głowie jego męczeńska korona cierniowa — a mimo to naród żydowski żyje, żyje pełną piersią, oddycha dumną nadzieją i kroczy naprzód ad astra.

Właśnie mija 1761 lat od chwili, gdy Cezara Hadryana wodzowie donieśli senatowi rzymskiemu, że „oni i wojsko zwyciężyli“ i że nie masz już narodu żydowskiego. Rzeź wedle opisu Dio-Kassyusza miała być straszną. Konie — opowiadają dzieje — broczyły we krwi, a z przelanej krwi powstała rzeka, porywająca za sobą skały. 300 mózgów dziecięcych rozbito u stóp jednej skały, a tylko syn patryarchy betarskiego uszedł śmierci. Dio-Kassyusz opowiada, że przeszło pół miljona żydów padło na polu, nie licząc tych, co zmarli z głodu i zimna. Zwłoki narodu żydowskiego leżały splugawione, a nawet po śmierci nie zaznały spokoju. Hadryan zburzył Jerozolimę. zorał miejsce, gdzie stała świątynia i wybudował na jej miejscu nowe miasto greckie Aeliam Capitolinam.

Historycy Hadryana zapisali, że był naród, co śmiał Rzymowi opór stawić i że narodu tego ślady wymazane zostały z kart dziejów, podobnie jak pamięć Kartaginy. Lecz naród przeżył czasy ucisku, niebezpieczeństwa i prześladowań (gezerah, sekanab, szemad), zaznaczył w swym kalendarzu nowy dzień żałoby, trzeci 9. Ab, umieścił w swem sercu pomnik dla ukochanego wodza ostatniej walki: Bar-Kochby i poszedł naprzód na nieszczęsną drogę, na którą go parła sroga konieczność.

Upadł ciemięzca narodów i ludów, Rzym stary; lecz złamany lud Bar-Kochby nie dźwignął jego ciężkiej zbroi.

Powstał nowy ciemięzca, Rzym nowy, a lud Bar-Kochby zwalczał go oporem i męczeństwem

I nowy Rzym upadł i umarł, choć lubi on udawać jeszcze ciągle żyjącego, a naród żydowski budzi się z letargu.

Więzy wyznania, które go chroniły przez wieki całe od utraty krwi cięża mu, gdyż rany jego już trochę zabliźnione i chciałby on znowu dźwignąć miecz Bar-Kochby i odzyskać ukochaną ojczyznę.

Mówią nam, że to mrzonka, że to utopia. Lecz my im nie wierzymy. Bar-Kochba byłby nie upadł, gdyby nie nikczemny zdrajca, co ukrytą drogą wprowadził legiony Sewera do ostatniej twierdzy żydowskiej. Nie bezskutecznie żyliśmy przez długie wieki w krajach aryjskich. Niewola nauczyła nas kochać wolność; widząc, że przyczyna naszego nieszczęścia tkwi w rozdwojeniu, umiłowaliśmy solidarność. Złączeni solidarnością odzyskamy naszą ojczyznę. Wszak my mimo rozdwojenia i mimo jarzma nie ulegliśmy naszym wrogom. Choć Rzym nas ojczyzny pozbawił i chciał wymazać nasze imię z kart dziejowych, musiał nam uledz Nasza kultura ujarzmiła wszystkie ludy, a dumny Germanin musi lepiej znać stosunki rodzinne i genealogię naszego króla Dawida, jak Hohenstaufów lub Habsburgów czyny. Jeśli oni chcą obcym ludom nieść cywilizacyę, muszą, nie znalazłszy dotychczas nic lepszego, zapoznać je z historyą naszych patryarchów; muszą mimowoli sami nieść między ludy sławę narodu żydowskiego.

O tak! Kultura ich, z której są tak bardzo dumni, jest zżydziała, nawskróś zżydziała. Jeśliby się chcieli uwolnić od wpływów żydowskich, musieliby się chyba cofnąć w lasy teutoburgskie i bagna sarmackie, musieliby znowu budować ołtarze dla strąconych przez naszą myśl z Walhalli — Wotana lub Perkuna.

A pamięć naszej przeszłości dla nas nie jest martwą pamiątką; my nie potrzebujemy wygrzebywać igrzysk olimpijskich i powoływać je do życia sztucznego, udanego. Myśmy z dorobku wieków nic nie uronili, a każda pamiątka jest dla nas żywą i żywotną.

Dzieci naszych pobożnych współplemieńców teraz właśnie bawią się strzelaniem z łuku na pamiątkę zwycięstw Bar-Kochby. Myśmy niczego nie zapomnieli, aleśmy się wiele, wiele nauczyli.

Nie chwytamy nierozsądnie za broń, ale powoli i systematycznie podnosimy się z poniżenia.

Nam nie śpieszno, bośmy naród wieczny. Uzbrojeni w wszelką broń nowożytnej wiedzy dążymy do odbudowania naszego państwa.

Nasze twierdze: religia i miłość Syonu są nie do zdobycia.

Toż przyszłym uczniom Bar-Kochby nie grozi klęska Betaru.

Uszlachetniony prześladowaniem naród uzbrojony doświadczeniem wieków, odrodzi się inaczej niż Hellas lub Roma. Jego odrodzenie nie będzie nowotworem, ale kontynuacyą wspaniałej przeszłości

Odrodzi się szczep makabejski, a szczęście nie zawiedzie przyszłego Bar-Kochby. I poprowadzi on swój lud do ostatniej zaszczytnej walki, do walki na polu cywilizacyi, postępu i nauki. Odrodzony naród żydowski w odrodzonej ojczyźnie nie będzie się tej walki obawiał. We współzawodnictwie z innymi narodami, zapłonie, jak przed wiekami, święty płomień miłości narodowej, a żar jego utworzy znowu ów wymordowany typ mężów, silnych jak stal, nieugiętych jak Bar-Kochba, uczonych i szlachetnych jak Akiba, co z radością w sercu pójdą do walki za Syjonu, sztandarami i zwyciężą w zaszczytnym i prawdziwym „polemos acharon“. M.

Baron Hirsch.

Od dwóch tygodni opłakuje naród żydowski zgon głośnego barona. Z okazyi tego wypadku pojawiły się w prasie europejskiej niemal stosy artykułów, w których stosownie do tendencyi pisma — albo chwalono i wielbiono zmarłego albo też wprost wyrażano mu wzgardę i lekceważenie. Jedną jednak wspólną cechę noszą wszystkie enuncyacye pism w tej sprawie. Oto nie ma w nich ani krzty krytycyzmu, który każe dobre uznawać, a złe potępiać. Żydowska prasa widzi w zmarłym zbawcę, mesyasza, nadczłowieka; anty-żydowska — potępia go jako oszusta i łotra.... Nie pójdę utartą drogą, by powiedzieć, że prawda leży pośrodku między tymi dwoma biegunami. Postaram się o objektywne wyjaśnienie działalności zmarłego, ocenię jego postać nie ze stanowiska stronnictwa naszego, lecz z punktu widzenia szerszego, wglądnę w jego otoczenie i tę chwilę dziejową, w której działać było mu przeznaczonem a następnie wydam sąd.

Kilkanaście lat temu zmarł szlachetny Mojżesz Montefiore. Cały Izrael bolał wówczas nad jego zgonem, bo utracił w nim człowieka, skorego do czynów i ofiar, męża gorąco miłującego swój naród Dowodem powszechnej sympatyi, jaką za życia swego cieszył się zmarły, nie były nabożeństw żałobne urządzane w synagogach i templach, w którychby miano „na rozkaz lub instrukcyę“ modlić się i płakać, lecz był nim żal ogólny, objawiający się zarówno w chatach kramarzy, jak i w pałacach nabobów, w minjanach i bethamidraszach małomiejskich, słowem: wszędzie, gdzie tylko znajdował się żyd. Oceną tej ze wszech miar sympatycznej postaci nie kierowała tendencya jakiegoś stronnictwa, nie regulował jej jakiś cel osobisty; liczne objawy szczerej sympatyi dyktowało potężne, elementarne niemal uczucie luki, jaką po sobie zostawił patryarchalny dobroczyńca z Ramsgate

Wkrótce po jego śmierci pojawił się baron Hirsch. Znana w kołach finansowych postać potentata kolejowego i króla giełdowego przeobraziła się, jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej, w jednem oka mgnieniu w przyjaciela ludzkości i zaczęła świat zadziwiać ilością kwot rozdawanych na cele dobroczynne.

Już ten objaw wiele daje do myślenia. Fakt nagłego zjawienia się pięćdziesięcioletniego człowieka, który miliony swoje rozdaje bezinteresownie cierpiącej ludzkości zastanawia nas. Gdzie był ten człowiek — pytamy się, mimo woli, podczas wielkich katastrof, które od lat nawiedzają żydowstwo? Gdzie znalazło to serce, które tak silnie bić miało dla gnębionej Judy — ukojenie swe w chwili przymusowej emigracyi żydów z Rosyi w r. 1881? Pytania te pozostają bez odpowiedzi. One wskazują nam genezę i jakość myśli filantropijnej zmarłego barona. Powstaje on w chwili, kiedy go wcale żadne elementarne nieszczęścia narodu nie powołują do czynu, otwiera na oścież wrota swych wielkich kas, rozdaje przez lat kilkanaście olbrzymie sumy ku uciesze swojej własnej, ku zadowoleniu całej zgrai niepowołanych doradców, kuratorów, inspektorów, dyrektorów, redaktorów i innych świadomych fałszerzy opinii publicznej, ku niezmiernej radości szarej masy ludu, który (o ile w ogóle myśli) myśli tak, jak mu pozwalają „wybrane“ jednostki.

Nie podobała się zaś od pierwszej do ostatniej chwili działalność barona ludziom myślącym, szczerym, świadomym, znajdującym się w jakimkolwiek obozie politycznym. Nie pomogły bowiem bajońskie sumy miliardera ani jednej szczytnej myśli, nie zrealisowały one ani jednego pięknego planu. Przeglądnijmy się działalności barona Hirscha w Galicyi Miała ona podwójny charakter, z początku wrzekomo humanitarny, później zaś charakter wrzekomo kulturny. Baron widząc że żydzi galicyjscy tracą z dniem każdym grunt pod nogami, że posterunki dawniej zajmowane przez nich znikają bez śladu, postanowił im pomódz. Zdałoby się, że przedtem zapyta wiele osób o radę, poinformuje się i dopiero po

Żydzi przedhistoryczni.

(Dokończenie)

Prymitywne to pojęcie Jahwego doznaje pogłębienia i rozszerzenia w dawnych czasach, jednak nie z powodu rozumowanych refleksyi, ale z powodu siły religijnego uczucia. Dla religijnego uczucia staje się pewnikiem, że Jahwe jest potężniejszym, niż inni bogowie i że jego władza nie gaśnie u granic Izraela. Dlatego Jahwe przemocą zabrany do kraju filistynów, mści się na nich i na ich bogu Dagonie, dlatego Jahwe, wedle Jezajasza udaje się w chmurze do Egiptu, gdzie drżą przed nim Faraona bogowie. Przekonanie, że Jahwe chroni swych czcicieli i po za Kanaanem staje się coraz intenzywniejszem a wyrazem tego jest legenda o patryarchach Jahwe przyrzeka Jakóbowi pod Betleem, że będzie mu wszędzie, dokąd tylko pójdzie, towarzyszył; tak Jakóbowi do Egiptu, podobnie jak pierwej Józefowi. Tosamo w legendzie eliaszowej znajdujemy, Eliasz w Sarepcie wzywa Jahwego, który się zjawia, na żądanie Eliasza sprawia cuda, a następnie wzywa Eliasza, by wrócił do krajów izraelskich.

Bóg Izraela jest istotą duchową. Obraz jego jednak jest autopopatyczny i automorficzny. Czuje on, myśli i chce wedle analogii ludzkiej i wygląda podobnie jak człowiek. Autopopatyzm ten, acz jest pojęciem ograniczonem ma doniosłe znaczenie dla rozwoju religii żydowtkie. *Pogląd ten uchronił żydów od pojmowania bóstwa jako siły przyrodniczej* i z niem w związku będącym politeizmem i *umożliwił*, strojąc Boga w motalne ludzkie cechy, *rozwój do etycznego pojęcia Boga, jako istoty niemateryalnej, wyższej, od natury różnej i niezależnej.*

Jako istota duchowa jest Jahwe istotą nadludzką jego wiedza i jego potęga przewyższają wiedzę i siłę człowieka. Wedle pojęć starohebrejskich nie jest on jednak ani wszechwiedzącym ani wszechpotężnym. Dlatego udaje się do Sodomy, by się naocznie przekonać, czy pogłoska o korrupcyi mieszkańców tego miasta jest rzeczywiście prawdziwą. O wiele obszerniejszą, jak jego wiedza jest jego potęga. Dlatego tworzą się przysłowia „czyż jest jaka rzecz dla Jahwego za trudna“ lub „on nie zna żadnej przeszkody, jeśli chce pomóc“ itd.

Jego potęga znajduje swój wyraz w przydomku: P a n. Zwano go prawdopodobnie pierwotnie baal, na co wskazują nazwiska notgrycznych wyznawców Jahwego, później tendencyjnie przekręcane (baal boszet). W języku literatury zwie się on adon, adonai, co oznacza także jego potęgę

Z pojęcia o jego potędze wynika dalsze pojęcie o jego świętości. Izrael nie pojmuje pod wyrazem „święty“ pewnej wyżyny moralnej lub etycznej lecz zwąc Jahwego świętym, myśli raczej o jego fizycznym majestacie, który wymusza szacunek, o ogromie jego potęgi, którą sam oznacza granice swej władzy i wymusza cześć dla siebie, Ponieważ Jahwe jest świętym, jest on strasznym i nietykalnym jak despota wschodni Świętość jego objawia się w niszczącym wszystko gniewie i zazdrości. Jest on tak świętym, że widok jego zabija. Konsekwencyą jego świętości i nietykalności jest, że zbliżenie się do niego jest nader niebezpiecznem i że wszystko, co Jahwumu jest poświęcone, staje się także świętem i nietykalnem. Naruszenie zaś świętości jego podpada surowej karze i wywołuje jego straszny gniew.

dokładnem zastanowieniu się ułoży plan, godny wielkiego człowieka. Gdzie tam! Nagle powołuje ulubionych naszych reprezentantów kahalnych, obowiązuje się im miesięcznie posyłać kilkanaście tysięcy złr. i każe nimi zasilać pustą kieszeń kupców i przemysłowców żydowskich. Tyle braków, ile zleceń „Fałszywie się wziąłeś do dzieła baronie! Nie ci ludzie i nie ten sposób użycia funduszów zdołają poprawić stosunki w kraju" — odzywają się zewsząd głosy jednostek i korporacyj". Potrzeba nam było wywołania przemysłu, naszym rzemieślnikom potrzeba udoskonalonych narzędzi, a żyd możeby wytrzymał konkurencyę; należało tu i ówdzie dać bezprocentową większą pożyczkę kupcowi lub rzemieślnikowi żydowskiemu, by los jego się poprawił, lecz nie zachodziła potrzeba jałmużny." Głos ten przebrzmiał bez echa. Jak biedny, obdarty chałatowiec daremnie kołatał o bramy „filantropa", tak też i jęk rozpaczy galicyjskich żydów nie dotarł do wnętrza pałaców i will nadsekwańskich. Nasz filantrop był konsekwentnym. Ostatni przymiot mu o wiele chętniej przyznajemy aniżeli pierwszy. Konsekwencya była bowiem u niego o wiele silniejszą od filantropii. Konsekwentnym był w obojętności na głosy ludzi, którzy mu nie schlebiali, konsekwentnym w braku wszelkiej osobistej kontroli nad użyciem funduszów, konsekwentnym w stwarzaniu przedsiębiorstw z góry poronionych i skazanych na anemiczną śmierć. Zasada „sit ut est, aut non sit" była jego maksymą. Gdy ogromne sumy przez lat kilkanaście krążyły po kraju i nietylko nie poprawiły, ale wprost zdemoralizowały lud żydowski, bo żebraczy instynkt drzemiący w proletaryacie pobudziły do życia, ochłonął baron, i doszedł do przekonania, które ogół już dawno miał, że fundacya swego celu nie spełnia, popadł natomiast w drugą równie złą ostateczność i — rozwiązał fundacyę dobroczynności. Baron mniemał, że pieniądze nie pomagają wcale, gdzie oświata jest niską, gdzie brak cywilizacyi. Imponowały mu komunały niemieckie o wiedzy jako potędze, podobały mu się zwroty o drodze prowadzącej przez oświatę do wolności. Postanowił zalać „dziki, barbarzyński" nasz kraj powodzią kultury europejskiej. Powstaje jego drugi „wielki projekt". Dwanaście milionów przeznaczył na import niemieckiej oświaty do Galicyi. Franzos i Jellinek, najwybitniejsi jego doradcy w sprawach kulturnych, odetchnęli swobodnie i już w fantazyi swej widzieli ów błogi czas, kiedy to Galicya również zajmie miejsce wśród cywilizowanych narodów i społeczeństw Europy. I co do tego planu opinia dawno już jednogłośny wydała werdykt. Brzmiał on naturalnie potępiająco. Nie potrzeba nam szkół nowych, bo one chleba masom nie dają, a jeśli potrzeba, to na to mieszkamy w państwie, płacimy podatki i pełnimy służbę wojskową, by nam szkoły zakładało Nie można jednak twierdzić, że wcale celu nie uzyskały te miliony. Owszem: dwie kategorye osób, bardzo potrzebujących pomocy otrzymały takową. Są nimi: rząd austryacki i niektórzy synekurzyści, stojący na czele zarządu szkół. Austryacki baron Gautsch mądrzejszy od żydowskiego barona Hirscha i jego żydowskich doradców przyjął na rzecz państwa fundacyę, która mu zaoszczędza wiele wydatków, zagwarantował rządowi wpływ w kuratoryi i na wieczne czasy uwolnił swych następców od kłopotu zakładania nowych szkół w kraju. Niektórzy znowu ludzie, którzy gdzieindziej z powodu braku potrzebnych przymiotów umysłu lub charakteru lub też dla braku obu tych czynników, odpowiedniego pomieszczenia znaleść nie mogli, lub zajęte posterunki opuścić musieli, ci wypłynęli kosztem tej instytucyi i kpiąc sobie prywatnie z barona i jego kapryśnych przedsięwzięć, zajmują dominujące stanowiska.

Plan ten równie jak pierwszy ostro potępiły głosy niezależnych osób. Organ nasz w każdym niemal numerze wskazywał na brak szkół przemysłowych w kraju, tę samą myśl poruszyli także inni tak w kraju jak i za granicą („Jüd. Presse") Nic to jednak nie pomogło. Pasożyty, wyzyskujące niedwuznaczne plany barona, wsunęły się do „miarodajnych" organów i w monitorze przyszłych kahalników lwowskich, „Izraelicie" i „Oesterreichische Wochenschrift", umieściły tendencyjne, kłamliwe sprawozdanie o potrzebie, rozwoju i znakomitych widokach szkół ludowych i krzyżowały nasze zamiary, Być może, że baron i to przewidział i chciał sam dzieło swe zniszczyć, lecz było już za późno. Po wieczne czasy ma ta fundacya istnieć raczej z woli przebiegłego barona Gautscha, aniżeli z woli barona Hirscha.

Nasz baron chciał opieką swoją cały Wschód otoczyć. Nietylko piekącą i trudną kwestyą żydów galicyjskich chciał zmarły rozwiązać — lub jak mówią jego pochlebcy: już rozwiązał — lecz także o wiele większą i o wiele trudniejszą kwestyę żydów rosyjskich.

Gdy uznał niemożliwość dalszej egzystencyi żydów w Rosyi, postanowił ich gdzieindziej osiedlić. Amerykański tryb całego jego postępowania, polegający na śpiesznem działaniu i hurtownem załatwianiu kwestyi, skierował wzrok jego naturalnie na terytoryum amerykańskie. Argentyna miała być terenem, na którym zakończy się tułacze życie żydów i rozpocznie się nowa epoka zbawienia. Znowu nie pomogły lamenty i nawoływania. Nic nie wskórały argumentacye, że od wieków drzemie w żydowstwie tęsknota za krajem Ojców, nie przekonała nawet barona myśl, że jankes również jest aryjczykiem i podobnie jak Europejczyk potrafi siłą swej pięści zademonstrować intruzom semickim. Baron trwał przy przedsięwzięciu. W iście amerykański sposób rzucił na targ sto milionów i oświadczył, że cyfrę tę pomnoży a cel udać się musi. Lecz naturalny rozwój stosunków silniejszym jest

---

Dlatego też każdy który zbliża się do arki przymierza ginie rażony gniewem Jahwego. W pojęciu Jahwego występuje głównie potęga, a obok niej dla cech moralnych prawie miejsca nie masz, a to tem bardziej że czasy owe nie znały jeszcze różnicy między złem a dobrem. Lecz przecież znajdujemy już wówczas u J. pewien wyraz pojęć etycznych. Jako Bóg ludu i państwa jest on obrońcą prawa i porządku, mścicielem obrażonych obyczajów. On czuwa nad utrzymaniem etycznego porządku, karząc naruszenie przysięgi, wykonując przekleństwo prześladowanych i uciskanych Także wszelkie nowatorstwa, odstępstwa od odwiecznych zwyczajów karze on przez klęski powszechne: n p Saula za jego postępowanie z Gibeonitami za statystykę ludności. Jest mścicielem połowej krwi która woła o pomstę do niego i za którą pociąga mordercę do odpowiedzialności. Jako Bóg kraju czuwa nad tem by w kraju jego panowały moralność i porządek. Dał Izraelowi ten kraj, ponieważ pierwotnie mieszkańcy Kanaanu byli zbrodniczymi i niezdolnymi do poprawy. Z tego samego powodu niszczy Sodomę i Gomorę Z tych pojęć nawiązują prorocy przekształcając pojęcie fizycznej świętości czyli świętej nietykalnej władzy w pojęcie etyczne; lecz w czasach pierwotnych nie masz jeszcze miejsca dla takich poglądów. Jahwe nietylko nie jest wyłącznie dobroczyńcą, ale wszystkie klęski, wszystkie nieszczęścia tak powszechne jak indywidualne pochodzą od niego On wpaja także w umysł człowieka wszystkie dobre i złe zamiary, lub zapala namiętności, wyklucza poczytność Szczególnie chętnie to czyni, uwodząc do złego. Dlatego starożytny Izrael wspólnie z ludami pogańskimi wierzy, że zazdrośny bóg oszukuje człowieka, prowadzi go na błędne manowce, sprowadza jego upadek, namawia go sam do złych czynów, które następnie jego gniew wywołują i sprowadzają śmierć człowieka.

Rozdział państwa, największe narodowe nieszczęście, sprowadza sam Jahwe namawiając Rehabeama, Proroków Ahaba zniewala do fałszywych przepowiedni, by go oszukać i tem pewniej jego zgubę pod Ramot przygotować Posyła złego ducha Abimelechowi i Sychemitom, tak że się nawzajem niszczą. Jeśli w tych przykładach złość boga cokolwiek zostaje złagodzoną gdyż zło wyrządzone przedstawia się nam jako nieszczęście spadłe wskutek poprzednich grzechów t. j. brak pojęcia boga sprawiedliwie karzącego w innych opowiadaniach Dawid czując się zupełnie niewinnym wobec Saula oświadcza: jeśli się Jahwe na mnie rozsierdził, niechaj powącha ofiarę. (1 Sa. gł. 19.) Widać ztąd jasno, że stary hebrejczyk stosunku do Jahwego nie mierzył wedle miar etycznych, ale czuł, że znajduje się wobec strasznej, zniszczeniem i klęską zawsze grożnej potęgi. Bóg Izraela nie jest kochającym troskliwym ojcem, lecz istotą, łatwo do gniewu pobudzić się dającą, straszną.

Tę straszną postać Jahwego, podobną do obrazu bogów donańskich, łagodzi właściwa mu staranność i pieczołowitość o dobro jego ludu. Dobro jego ludu jest dlań najwyższą instancyą. Dla dobra ludu namawia do wyjścia z Egiptu, łamie przyrzeczenia wobec obcych, lecz wiernie dotrzymuje wobec Izraela. Wierność jego objawia się w czynnej pomocy przeciw wrogom. Izrael starożytności jest przekonany, że Jahwe osobiście mu towarzyszy do walki i walczy z wrogiem. Pieśń Debory jest na to najwymowniejszem i najstarszem świadectwem. Jahwe wedle tej pieśni, opuszcza

od woli krezusów. Nie pomogły miliony, nic nie zdziałała obecność najtęższych ludzi, jak n. p. pułkownika Goldsmitha w Argentynie Ostatni ten największy wysokością kosztów wprost imponujący plan runął przed śmiercią mistrza. Złowrogie fatum prześladowało zmarłego. Ogarnia nas uczucie litości, gdy przeglądamy karty jego życia. Przypominamy sobie ową heleńską Hybris, która zazdraszcza ludziom szczęścia i rani szczególnie tych, których Fortuna obdarzyła.

Nieszczęśliwym był zmarły w życiu prywatnem, nieszczęśliwym w życiu publicznem. Wierzący żyd doczekał się małżeństwa syna z chrześcianką, kochający i czuły ojciec utracił następnie tego syna jedynaka, z gruntu dobry — powiedzmy raczej dobroduszny — człowiek skazany był na to, by widzieć zgliszcza wielkich swych myśli, które za epokowe uważał, spoglądać na resztki swych przedsięwzięć, które mu miały nieśmiertelność zapewnić. Cześć pamięci jednego z największych utopistów, jakich znają dzieje.

A. Stand.

* * *

Baron Maurycy Hirsch urodził się dnia 9. grudnia 1831. w Monachium Ojciec jego baron Józef Hirsch i dziadek Jakób Hirsch piastowali godność nadwornego bankiera królewskiego w Bawaryi. Dnia 25. lipca 1855 poślubił Klarę Bischofsheim, córkę belgijskiego senatora z Antwerpii, urodzoną dnia 18. czerwca 1833. Otrzymawszy bardzo znaczny majątek w spadku po swoim ojcu a około 30 miljonów franków po teściu, wyjednał sobie koncesyą na wybudowanie kolei żelaznych w Turcyi. Przedewszystkiem połączył Konstantynopol z Adryanopolem, następnie poprowadził tor aż do Filipopolu i do zatoki Dedagacz. Na przedsiębiorstwach tych zarobił ogromne sumy. Bliższe szczegóły z jego życia a w szczególności dokładne wyliczenie sum, które baron Hirsch rozdał na cele dobroczynne — zawiera dziełko p Salamona Spitzera.*)

Z chwili.

Urodził się w Bawaryi, kształcił się w Belgii, tworzył drogocenne skarby kulturne w Turcyi, budował pałace w Paryżu, mieszkał zwykle w Londynie, wreszcie zmarł na Węgrzech — na złamanie serca. Nie był to ubogi żyd — tułacz, co z kosturem w zmęczonej dłoni dąży od kraju do kraju błagając o spokój i chleb. Jemu fortuna niczego nie poskąpiła; posiadał miliony, ale nie używał ich do gwałcenia słabszych. Budował w kraju barbarzyńskim, koleje, zbliżył Azyę do Europy a za to go znienawidzono i plwano nań. Wspierał rodu padłych arystokratów francuskich a za to go wykluczono z kół szlacheckich. Obdarował Galicyę hojnym darem milionowym, otworzył podwoje oświaty dla ciemnych, bo przez szlachecką gospodarkę w ciemnocie utrzymywanych ubogich warstw ludności galicyjskiej a dlatego prasa polska denuncyowała jego najczystsze zamiary jako zbrodniczy zamach na wolność Galicyi. Dzięki zarządcom jego milionów, dostawały się dary jego w niewłaściwe ręce i sprowadzały miasto błogosławieństwa tylko deprawacyę; tylko szlachetni szafarze jego grosza na obu półkulach robili majątki na groszu wdowim. Wszystkie jego zacne usiłowania spełzły na niczem, najczystsze intencye łamały się o podejrzliwość i nienawiść aryjską ale także i o nieudolność lub złą wolę niektórych żydów Wreszcie widząc bezsilność i upadek wszelkich usiłowań zmarł — na złamanie serca.

Tragiczna ta walka jeniusza dobroczynności z samolubstwem i nikczemnością nastraja rzewnem współczuciem zarówno przyjaciela jak i przeciwnika Jest ona jawnym i najwalniejszym dowodem prastarej prawdy, że jednostka, choćby najsilniejsza, nie może powstrzymać biegu wypadków, prącego w pewnym wytkniętym kierunku.

Baron Hirsch umarł Praca jego życia, zmierzająca do uobywatelenia żydów przez oświatę i podniesienia dobrobytu, spełzła na niczem. Mogłoż być inaczej? On wszak siebie samego nie zdołał uobywatelić, on sam pozostał obcym w gronie tubylczych pasożytów.

Życie jego i wszystkie te bezskuteczne usiłowania winny skruszyć ostatnie baszty wiary asymilatorskiej. Lecz niestety są jeszcze ludzie, których ślepota zdaje się być nieuleczalną.

Nie chcemy przez to ubliżyć zacnej pamięci barona Hirscha jeśli obok jego nazwiska wymienimy tutejszego szkolnika kahalnego, false rabina dra Jecheskiela Carę. Pan ten użył chwili uroczystej, w której należało z całym pietyzmem uczcić pamięć człowieka, którego błędy nawet domagają się szacunku, do prostackich zarzutów przeciw patryotom żydowskim. Czy znacie najsilniejszy argument przemawiający za dobrocią religii żydowskiej? „Istnieje ona mimo swych postępowych kapłanów!“ Naród żydowski zniósł srogie prześladowania, przeżył nawet „imperyum tryumwiratu Horowitza, Schaffa i Russmana, przeżyje więc także Carę.

Jakiemu cudowi zawdzięcza ten kandydat na rabina możność wygłaszania „kazań“ i prawo wystawiania, „świadectw identyczności“ — to wie chyba tylko „stajnia Augiasza.“ Prowizoryczne triennium duszpasterza kahalnego już dawno się skończyło. Stabilizacya nie nastąpiła dotychczas, więc sedes vacat. Jeśli Dr. Jecheskiel Caro mimo to funkcyonuje — to dzieje się to chyba tem samem prawem na którem się opiera urzędowanie „pokątnych . . . adwokatów“, przeciw którym onegdaj wygłosił ogromną filipikę wiceprezydent „stajni

*) Salamon Spitzer: Maurycy baron Hirsch i jego działalność filantropijna Kraków, 1891. Cena 25 ct.

Synaj i na czele swego ludu kroczy do walki z Siserą. Przeklina on mieszkańców Merosu, bo zdradzili sprawę Izraela i Jahwego, gdyż Izrael walczy za sprawę Jahwego a rozszerzając granice swej władzy rozszerza także kult Boga Synaju. Dowodem na to jest stara „księga wojen Jahwego.“ Także wedle innej opowieści zadaniem Dawida jest prowadzić wojny Jahwego.

Widoczny wyraz znajduje nasze zapatrywanie w zwyczaju brania na wojnę arki przymierza, gdzie wedle dawnych wierzeń Jahwe mieszka. Jahwe jest bogiem wojny i zwie się jako taki „Panem zastępów“ Jahwe (Seba ot).

Lecz nawet te wyobrażenia sympatyczniejsze o Jahwem jako dobroczyńcy Izraela, nie zawierają w sobie nic takiego, coby religię żydowską różniło zasadniczo od politeizmu innych ludów. Także bogowie Hellenów wspierają poszczególne szczepy w walkach z równą J. pieczołowitością. Inne jeszcze podobieństwo do bogów politeizmu charakteryzuje. Jahwego, Cechy, określające jego świętość, zdradzają nam jego pochodzenie od niszczącego ognia i dlatego nie będzie bezpodstawną hipoteza uważająca Jahwego, naturalnie tylko pierwotnego — podobnie jak wielu innych bogów starożytności, za personifikacyę burzy. Jahwe zjawia się nam zawsze wśród burzy i błyskawic, a okoliczność, że nie identyfikuje się go nigdzie z burzą, lecz uważa się zjawiska pojedyńcze burzy za jego narzędzia nie stanowi poważnej różnicy; boć Jowiszi i Zeus są pojęciami oddzielonemi od jasnego nieba, które pierwotnie wyrażali i stali się bóstwami odrębnemi

Lecz mimo to wszystko Jahwe pierwotny nie jest bogiem politeistycznym. Dzieli go olbrzymia przepaść od Jowisza Dodońskiego, od Ozyrysa i Izydy egipskiej! Jest on bogiem wyłącznym, zostającym w świadomej sprzeczności do kultów dawnych innych i w tem tkwi olbrzymie, powszechnodziejowe znaczenie bóstwa małego szczepu żydowskiego dla kultury i cywilizacyi świata.

Świadomie twórca nowej religii przeciwstawił ją kultom animistycznym i politeizmowi zwalczając je, rugując i eliminując je zupełnie. Nie mamy nawet najdrobniejszego śladu, aby kiedykolwiek próbowano pogodzić z jahwizmem kult przodków, aby kiedykolwiek usiłowano obok Jahwego jako pierwszego między równymi postawić inne bóstwa, lub aby mu choćby dodano żeńskie bóstwo w rodzaju Astarty obok Baala.

Samotnie wśród pustyni sterczą Synaju szczyty, samotnie i bez przyjaciół kroczył przez pustynię lud izraelski i samotnego, jedynego, wielkiego wielbią Boga.

Trudno zaprawdę się oprzeć wierze w objawienie, gdy się widzi jak nagle u narodu barbarzyńskiego pojawia się wspaniała myśl monizmu pierwotnie ograniczona, wypaczona, ale zasadniczo już zgodna z monizmem proroków.

Kto w objawienie nie wierzy musi ugiąć czoła przed tym najwspanialszym w dziejach przejawem jeniuszu narodowego, musi jeśli jest żydem z dumą patrzeć się na wyłaniający z pomroki dziejowej naród, posiadający już skarb taki cenny jak monistyczne pojmowanie świata musi z uwielbieniem spoglądać w przeszłość, a z silną wiarą wiarą w przyszłość.

Dr. Dawid Malz.

Augiaszowej." Ten ostatni widać łaskawszym jest tylko dla pokątnych rabinów.

Właściwie należałoby już mówić o bł. p. Byku Na pół zabity w Kahale lwowskim, a jeszcze więcej w tut. Radzie miejskiej, prowadzi on już życie cienia w Kole polskiem, żywiąc się nędznym obrokiem reformowym szlachetnej marki badeniowskiej. Takie życie jest nawet dla najpotężniejszego byka tylko męczarnią; wyborcy brodzcy i złoczowscy spełniliby więc czyn prawdziwie „humanitarny" — czytelnicy przebaczą mi użycie tego niewłaściwego wyrazu — gdyby Bykowi dali już „den Gnadenstoss" i pozwelili mu usunąć się zupełnie w prywatne zacisze pożyczek, dywidend, prowizyi procencików, geszeftów itd, których wpływ mu tak wybornie służy.

Nie wiem, czy doktor Lueger, któremu świeżo w Carogrodzie wystawiono świadectwo moralności, bardzo się oburzy, jeśli imię jego zestawimy z p drem Emilem Bykiem. Sądzę iż nie ma ku temu powodu. Wszak on i Byk — to dobrzy znajomi; widywali się często w przedpokojach hr. Badeniego Panu Bykowi dostarczano tam zapewne konceptów do jego wielkich mów pro, a panu Luegerowi dawano licencyę na groźne opozycyjne wycieczki. Obecnie poseł Lueger otrzymał od rządu „Wohlverhaltungszeugniss" i przyrzeczenie, że jeśli się będzie nadal sprawował porządnie, to za pół roku obdarzony będzie łańcuchami lord-majora wiedeńskiego. Nas syonistów ta sprawa ani nie grzeje, ani nie ziębi. Jest ona tylko nauką dla tych, którzy sądzili, że antysemityzm „u góry" nie jest mile widziany. Mają obecnie dowód, że antysemityzm jest już nawet w Austryi „hoffähig".

Pan Schaff prawdopodobnie nie stanie się już „hoffähig" w Austryi, dlatego gorliwie pracuje już nad tem, by go dopuszczono do przedpokojów przyszłego dworu polskiego. Na jego wniosek zawotował Bank hipoteczny na restauracyę Wawelu kwotę 4000 zł. Przyszły król polski zamianuje pana Schaffa zapewne nadwornym „Janklem".

d... z

W sprawie nauczycieli i nauki religii mojżeszowej.

(Ciąg dalszy i dokończenie).

VI.

Plan nauki religii.

Zaraz na wstępie niniejszego artykułu zauważyliśmy, że do ułożenia planu dla nauki religii mojż. powinno się wybrać komisyę, złożoną z najbardziej rutynowanych nauczycieli, którzyby tę rzecz dokładnie i wyczerpująco omówili, a w końcu zebrany materyał przedłożyli Radzie szkolnej krajowej do prowizorycznego zatwierdzenia na lat trzy. Powiadamy: do prowizorycznego zatwierdzenia, gdyż jest rzeczą pożądaną, aby nauczyciele mieli czas rozglądnąć się w tym planie, przerobić go praktycznie i na swoich dorocznych zjazdach udzielić sobie nawzajem poczynione spostrzeżenia i uwagi. W ten sposób ewentualnie poprawiony plan należałoby po raz wtóry przedłożyć Radzie szkolnej krajowej do definitywnego zatwierdzenia. Wszelkie zaś plany, ułożone bez pomocy tych, którzy go mają zastosowywać w praktyce będą (i być muszą) wadliwe, bo to poprostu znaczy: die Rechnung ohne den Wirt machen . . . Dodać jeszcze wypada, że powinno się układać plany dla wszystkich kategoryi szkół, mianowicie począwszy od cztero — a skończywszy na szkołach ośmioklasowych. W razie przeprowadzenia uchwalonej przez zeszłoroczny Sejm reorganizacyi szkół wydziałowych na siedmio- i dziesięcioklasowe (trzyletnie kursa wyższe dla młodzieży żeńskiej), powinno się ułożyć plany i dla tej kategoryi szkół.

Podręczniki dla nauki religii.

Dobry podręcznik szkolny jest bardzo ważnym czynnikiem dydaktycznym. Dla początkującego nauczyciela jest on jedynym przewodnikiem i doradcą. Ale i dla wytrawnych, w swym zawodzie biegłych nauczycieli jest on niezbędny. Doświadczenie bowiem uczy, że pamięć ludzka nie jest w stanie wiernie zatrzymać długo szczegóły a nawet główne rysy jakiegoś opisu lub zdarzenia historycznego, gdyż wrażenia nowsze zaciemniają albo wypierają dawniejsze, a wykład, nie ubarwiony drobnymi szczegółami, traci dla dzieci urok. Najbardziej zaś potrzebuje dobrego podręcznika — sama dziatwa. Ucząc się w szkole różnych przedmiotów nie może ona zatrzymać w pamięci wszystkiego, co słyszała choćby przed kilku dniami. Można zatem śmiało twierdzić, że w szkołach w których nie używają dobrych podręczników do nauki religii, młodzież bardzo mało, albo nic nie korzysta z nauki. Na pytanie, dlaczego niektórzy nauczyciele religii mojż. nie używają i nie chcą używać podręczników nauki swego przedmiotu, możemy odpowiedzieć co następuje: 1) Niektórzy nauczyciele nie lubią opowiadać i objaśniać ustęp za ustępem 2) inni unikają kontroli. Nie używając żadnych książek, są nauczyciele zupełnie swobodni i mogą uczyć, co się im tylko podoba.

Teraz wypada nam zastanowić się nad tem, jakie przymioty posiadać powinien podręcznik do nauki religii, jeżeli w zupełności ma odpowiadać swemu zadaniu. Przedewszystkiem musi on formą t. j. językiem i sposobem przedstawienia rzeczy tudzież treścią stosować się do poszczególnych stopni nauki Podręcznik, przeznaczony dla młodzieży, będącej na niższym stopniu nauki, powinien zawierać bardzo mało słów trudnych do zrozumienia lub przeczytania, a jeszcze mniej pojęć oderwanych. Tu należy kłaść główną wagę na szczegóły i na plastyczność przedstawienia rzeczy. Używanie zwrotów górnolotnych, zdań przedługich a ciężkich podobnie jak wysnuwanie nauk subtelnych, nie przynosi żadnego pożytku. Inny musi być wykład nauki religii dla dziatwy starszej t. j. umysłowo rozwiniętej Jakkolwiek i tu szczegóły przyczyniają się do okraszenia i ożywienia przedmiotu, przecież ogólne pojęcia mają mieć przewagę nad szczegółami, a styl przestrzegany w podręcznikach do nauki religii dla młodzieży klas wyższych — powinien być całkiem podobny do tego, jakiego używają w podręcznikach języka wykładowego, gdyż ten ostatni najlepiej odpowiada stopniowi umysłowego rozwoju uczniów. Z tego więc wynika, że każdy podręcznik do nauki religii, przeznaczony dla uczniów różnych stopni nauki, już z natury rzeczy musi być wadliwym. Do najbardziej rozpowszechnionych podręczników polskich należą podręczniki Nechemiasza Landesa, obecnego inspektora szkół hirschowskich i Izaka Planera, obecnego nauczyciela religii we Lwowie. Inspektor Landes zasłużył się bardzo tem, że on pierwszy wydał w języku polskim historyą bibliją i zasady nauki religii, Planer zaś tłumaczeniem takowych z niemieckiego. Historya biblijna Landesa składa się z dwóch części: pierwsza przeznaczona jest dla klasy I., II., III i IV. część druga dla V. i VI., albo też dla V., VI, VII. i VIII. Historya bibl. Planera składa się również z dwóch części, z których pierwsza (w dwóch zeszytach) ma służyć od klasy I. do IV. a względnie do VI., druga zaś część zawierająca dzieje pobiblijne, przeznaczona jest dla klasy V. i VI. a w szkołach żeńskich lub gimnazyalnych dla VII. i VIII. Zważywszy dalej że niezadługo wejdą w życie nowe plany (o których nauczyciele religii do tej chwili nie mają jeszcze pojęcia) i trzyletnie wyższe kursa dla młodzieży żeńskiej, twierdzimy, że trzeba będzie już w najbliższej przyszłości koniecznie coś zrobić, aby nauka nie była bez pożytku. Teraz mamy już dosyć takich sił nauczycielskich, któreby się mogły podjąć tej trudnej pracy, ale wtajemniczeni w sprawy zakulisowe wiedzą dobrze, że powodzenie podręcznika zależy od kilku okoliczności: 1) aby był pisany w duchu katolickim gdyż tylko taki może znaleść łaskę w oczach księży — recenzentów, 2) aby autor był u rabina — recenzenta persona grata, 3) aby autor mógł płacić 50 % rabatu. W razie niedopełnienia jednego z tych warunków,— dzieło jego przepaść musi, choćby nawet odznaczało się stylem i natchnieniem Jezajasza. Nie można pominąć milczeniem i tego, że Zbór lwowski bardzo niechętnie widzi, gdy który nauczyciel religii pisze książki, sądzi bowiem, że te, które są, zupełnie wystarczają; że pedagogika nowoczesna coraz większe stawia wymagania, że ona piętnuje zastój jako śmierć — o tem Zbór zgoła wiedzieć nie chce. Zresztą bezwyznaniowość dorastających pokoleń przestała już razić a nawet stała się modnym środkiem popisywania się przed światem. Zdaje się tym ludziom, że to przyśpieszy asymilacyę. Zbór powinien rozpisać konkurs na podręczniki dla poszczególnych klas a recenzyę powierzyć komisyi, złożonej z rabinów i nauczycieli religii miast Lwowa i Krakowa albo też powierzyć napisanie książek komisyi samej.

Józef Sarmacki.

Najnowszy kalendarz Achi-Asaf.

(Dokończenie).

Jeszcze słów kilka o nowelce Ben-Awigdora. *Analiza psychologiczna* stanowi jej zaletę, ale zarazem i jej wadę W ogólności o Ben-Awigdorze powiedzieć można, że jest świetnym znawcą duszy kobiecej, ale za to nie całkiem szczęśliwym w jej przedstawieniu. Umie on u natury podchwycić momenta trafne, nie dla każdego oka dostrzegalne, ale brak mu umiejętności związania ich w całość artystyczną Ktoś mu słusznie zarzucił brak inwencyi w układzie utworów psychologicznych; wszystkie one bowiem pisane są na jednę i tę samą modłę. Ale co najbardziej nas w nich razi — to monotonność, przesada i bezstylowość. Wszystkie jego nowelki składają się z dwóch nierównych części: z tego, co się działo w przeszłości i z tego, co się odbywa przed naszemi oczyma. Pierwszą większa część wypełniają rozpamiętywania, opowiadania samej bohaterki, w drugiej — opowiada autor. Jest to charakterystycznem znamieniem a zdaniem naszem cechą ujemną tych utworów, że wszystkie nici zawikłania, a poniekąd sama katastrofa tkwią w części pierwszej t. j. w przeszłości, że więc po tem, co opowiedziała nam sama bohaterka, autor właściwie nie ma już nic do powiedzenia, bo wszystko co potem następuje — już łatwo odgadnąć; tragiczny koniec jest jasny jak na dłoni. Pierwsza część robi wrażenie spowiedzi, druga — jest podobna do wykładu chirurga tłómaczącego przed gronem swych uczniów ranę pacyenta W pierwszej części nużą nas ciągłe lamenty, rekryminacye i westchnienia; w drugiej — drażni nas — że tak powiemy — natręctwo, z którem autor nieustannie zwraca naszą uwagę na uczucia, myśli i cierpienia bohaterki. W ogólności tego rodzaju prace psychologiczne, gdzie mamy do czynienia tylko z jedną osobą i jedynem uczuciem — wymagają dużo smaku estetycznego, aby nie wpaść w monotonność lub przesadę. Główne zadanie pisarza polega tu na tem, aby z jednej strony wywołać u czytelnika zainteresowanie się, współudział i sympatyę dla jedynego bohatera, z drugiej zaś strony, aby zniewolić umysł czytającego do skoncentrowania się bez zbytniego wysiłku energii na tem jedynem uczuciu, aby nie osłabić jego ciekawości aż do ostatniej kartki, aby uwięzić jego uwagę przez cały tok akcyi Pierwszy swój cel (współczucie dla bohatera) osięga autor przez uzbrojenie swego bohatera w cechy, bądź to typowe, bądź to indywidualne, lecz w każdym razie niepowszednie i uwagi godne; natomiast drugi cel — (zatrzymanie naszej uwagi przez całą akcyę na jednem i tem samem uczuciu) przez cieniowanie, stopniowanie i potęgowanie samego uczucia. Ono winno jednak zamanifestować się nieznacznie, nie tyle przez wyznanie bohatera, że czuje lub cierpi, ile raczej przez jego zachowanie się Tu zbytek jasności, przejrzystości i logicznej konsekwencyi w objawieniu procesów psychicznych, wpływa na naszą ciekawość wprost zabijająco. Główna zaleta największego mistrza na tem polu, Dostojewskiego, polega właśnie na tem, że objawy psychiczne jego bohaterów wprawiają w zdumienie w pierwszym rzędzie ich samych, że jego bohaterowie nie są podmiotami swych uczuć, lecz raczej ich biernymi przedmiotami

Otóż pod tymi właśnie dwoma względami Ben-Awigdor w niniejszej nowelce (podobnie jak w poprzednich) nie całkiem szczęśliwie wywiązał się ze swego zadania. Jego bohaterka, Berta, jest ogołoconą ze wszystkich cech typowych, lub indywidualnych; jej osoba nie ma dla nas najmniejszego interesu, ani jako żydówka, ani jako kobieta.

Utwór sam obfituje wprawdzie w momenta trafne, prawdziwe i szczęśliwie dopatrzone. Ale nastrój uczuciowy bez sztu go stopniowania i potęgowania, dalej zbytnia wyrazistość w objawach psychicznych, wreszcie ciągłe na monologi zakrawające wyznania popełnionego grzechu szkodzą bardzo temu dziełku, które bądź, co bądź zdradza dużo talentu i oryginalności.

Przystępujemy do omówienia reszty prac umieszczonych w naszym najnowszym kalendarzu.

Z mnóstwa szkiców i obrazków zasługuje na szczególną uwagę obrazek Rozenthala pod tytułem: „Sądny Dzień“, Jest to apoteoza tego przecudnego kwiatu naszych świąt narodowych, jego uszlachetniającego i umoralniającego znaczenia. Sądny dzień był dniem moralnego odrodzenia narodu, dniem w którym strapione dzieci Izraela zjawiają się przed obliczem Ojca Ale On nie znosi brudu, więc dopuszcza do siebie tylko tych, co mają na sobie świąteczne szaty. A więc wszystko, co brudne i ziemskie: prywata, interes, zawiść, nienawiść musi przed samem wejściem do świątyni być odrzucone. Dzień ten bowiem bywał dniem rozgrzeszenia, dniem poświęconym modlitwie i pokucie za grzechy; lecz tylko grzechy wobec Boga popełnione zmazać można modłami, krzywdy zaś wyrządzone bliźniemu — jedynie odszkodowaniem i uzyskaniem przebaczenia u poszkodowanego. Moc oczyszczająca, tkwiąca w istocie sądnego dnia — stanowi właśnie tło wspomnianego obrazka.

Biedny rzemieślnik miał córkę na wydaniu. Znalazł się dla niej narzeczony, lecz brakło sto rubli do posagu. Ojciec narzeczonego naglił i groził zniszczeniem układów przed małżeńskich, jeżeli posag nie będzie ustanowiony w oznaczonym terminie. Lecz skąd wziąć pieniądze? Pewnego razu udał się nasz rzemieślnik w jakiejś sprawie do bogatego wekslarza. W pokoju nie zastał nikogo, a na stole zobaczył setkę. Widok pieniędzy podziałał. Postanowił przywłaszczyć sobie setkę, wszak rozchodzi się o posag córki. Był to pierwszy nieuczciwy zamiar w jego życiu, lecz troska o los ukochanej córki oszołomiła go. Pocieszając się myślą, że wkrótce kradzież zwróci, schował setkę do kieszeni. Nastał sądny dzień On jako żyd pobożny poszedł do synagogi i zaczął się modlić. Lecz każda modlitwa była dlań wyrzutem sumienia, wszędzie znajdował aluzyą do swego zbrodniczego czynu Słyszał bezustannie słowa ostrzeżenia powtarzane przez modlących się braci, że „na krzywdę wyrządzoną bliźniemu nawet sądny dzień nie jest skutecznym, dopóki krzywda nie zostanie wynagrodzoną“. I zdawało mu się, że wszyscy tylko jego mają na myśli, że wszyscy na niego się patrzą i o jego zbrodni wiedzą. Tak męczył się przez całą noc i cały dzień następny. Kilka razy zastanawiał się, czy nie lepiej będzie wyznać zaraz na miejscu swą zbrodnię, lecz wstyd i troska o los rodziny wstrzymały go od wyznania. Tak przeszedł tydzień. Rozpoczęto ostatnią modlitwę! Zgroza ogarnęła złoczyńcę. Już, już bramy niebieskie się zamykają, a on przez cały rok nosić będzie jarzmo swego grzechu. I z niezachwianem postanowieniem wyznania swego uczynku przystąpił do stojącego niedaleko wekslarza. Ten wysłuchał drżącego ze wstydu i trapionego wyrzutem sumienia a zarazem błagającego o przebaczenie brata, następnie zaś odpowiedział mu, że nie tylko mu przebacza, ale nawet nie żąda natychmiastowego zwrotu pieniędzy. Gdy uszczęśliwiony tą odpowiedzią rzemieślnik chciał mu dziękować, odpowiedział wekslarz: „Po co tu dziękować? Wszak jesteś żydem, a ja przecież także jestem żydem“.

Z prac publicystyczno-naukowych szczególnie pouczającymi są dwa artykuły: Lilienbluma „Pokolenia i ich potrzeby“ i Dra Lewina „Obawa w naszej literaturze“. Oba te artykuły omawiają jedną i tę samą kwestyą, która obecnie bardzo zajmuje umysły hebrejskich pisarzy. Jakim powinien być charakter naszej literatury? Czy wybitnie hebraistyczny czy też judaistyczny; innemi słowy: czy ogólno europejski, czy też wyłącznie żydowski? W innych literaturach prawidłowo się rozwijających a obfitujących w siły pracujące, dla takiej kwestyi nawet miejsca nie byłoby, u nas zaś — wobec ubóstwa literatury i większego jeszcze ubóstwa sił, — kwestya ta jest niestety uprawnioną, niemal piekącą. A gdy jeszcze uprzytomnimy sobie okoliczność że u naszych braci w Rosyi — wobec zupełnego braku jakiegoś ruchu polityczno-społecznego, wobec stosunkowo powolnego rozwoju idei kolonizacyjnej — jedynie na polu kultury stosunkowo silny ruch się zaznacza, to pojmiemy całą doniosłość tej sprawy. Że sprawa ta jest na czasie, o tem przekona nas choćby tylko porównanie między wydawnictwem Smolenskina „Haschachar“ a wydawnictwami najnowszemi. Podczas gdy wzorowo redagowany miesięcznik Smolenskina w pierwszym rzędzie uwzględniał historyę i kulturę czysto-żydowską, czem niemało wzbogacił nasz dorobek narodowy, to w najnowszych wydawnictwach (jak np. w wydawnictwie Ben-Awigdora „Tuszyja“) panuje jakaś bezplanowość, dziwne rozstrzelenie sił, garnienie się (często nawet nie krytyczne) do wszystkiego, co jest europejskie przy równoczesnem zaniedbywaniu kultury rodzimej. Przeciw temu właśnie prądowi występuje Lilienblum w swym artykule „Pokolenia a ich potrzeby“. Słynny publicysta niegdyś jeden z pierwszorzędnych szermierzy dążeń „reformatorskich“ (zmierzających do zreformowania Schulchan-Aruchu i zastosowania go do wymagań i potrzeb czasu), — dziś należący do najwybitniejszych syonistów rosyjskich, nabrał w najnowszym czasie, bądź to pod wpływem podeszłego wieku, bądź też

pod wpływem zasad syonizmu, pewnego zabarwienia zachowawczego, wyrażającego się w widocznej ciebłości ku kulturze europejskiej. W niniejszym swym artykule po przeglądzie nad rozwojem naszej literatury w całem bieżącem stuleciu — powiada on że literatura nie jest celem sama dla siebie, lecz powinna być wyrazem potrzeb narodu, a że dziś już prawie każdemu inteligentnemu żydowi języki obce są przystępne, ponieważ dalej żyjąc wśród innych narodów i obcując z nimi, chcąc nie chcąc zmuszeni jesteśmy czerpać wiedzę ogólną z źródeł obcych, przeto wiedza przeszczepiona na niwę hebrejską będzie tylko rośliną sztuczną i nienaturalną. „Wzbogacenie“ lub „zaokrąglenie“ naszej literatury jest zbytkiem, na który dzisiaj jeszcze pozwolić sobie nie możemy Stoimy bowiem na rozdrożu. Właśnie co przebyliśmy długi okres religijno-talmudystyczny, okres w którym religia kryła się z poczuciem narodowem; natomiast dziś panuje bez wątpienia indyferentyzm zwłaszcza wśród większej części żydów inteligentnych, zachodzi więc pytanie, czem zapełnić mamy tę lukę? W czem konkretnie rzecz biorąc ma się teraz ujawnić żydowstwo? (Pamiętać należy, że to się tyczy tylko żydów w Rosyi, gdzie o ruchu narodowościowym w zachodnio-europejskiem znaczeniu jeszcze nawet mowy być nie może). Otóż na to pytanie jedynie literatura nasza odpowiedź dać potrafi. W stadyum obecnem musi ona koniecznie być wyrazem i bodźcem do samopoznania narodowego, Aby zaś to osiągnąć — musi ona nosić na sobie cechę wysoce judaistyczną.

Wręcz przeciwnie niż zachowawczy Lilienblum, zapatruje się na tę kwestyę Dr. Lewin w swym artykule „Obawa w naszej literaturze“. Zarzuca on tamtemu zapatrywaniu chęć zasklepienia się; według niego ta wyłączność judaistyczna w literaturze pochodzi ze zbytniej obawy przed asymilacyą, z obawy równającej się niepewności siebie samego, nieufności ku własnemu przekonaniu. Jeżeli prawdą jest, że literatura nie powinna być celem sama dla siebie, to niemniej jest prawdą że naród szanujący sam siebie — chce, aby literatura jego była wyrazem wszystkiego, co dobre i piękne, że przez wzbogacenie własnej literatury wiedzą ogólno-ludzką rośnie także i duma narodowa, poczucie narodowe.

Z innych prac zasługują na uwagę: cykl biografij słynnych pisarzy żydowskich, zaopatrzony w ich wizerunki, przegląd rozwoju kolonizacyi palestyńskiej za rok ostatni i opis szkoły „Dla nauk i rzemiosła“ w Jerozolimie, zaopatrzony obrazem przedstawiającym wszystkich uczniów razem z ich nauczycielami. Salamon Schiller.

Korespondencye.

Kraków 30. kwietnia 1896.

Za odbyciem zjazdu nauczycieli religii mojż. w dniach 24. i 25. maja b. r. a nie w czasie wakacyj przemawiają następujące dwie ważne okoliczności.

Przedewszystkiem rozchodzi się o powzięcie uchwał, które mają być przedłożone władzom szkolnym do uwzględnienia. Stać się to więc musi przed wakacyami, aby władze miały dość czasu do rozpatrzenia i załatwienia uchwalonych spraw przed rozpoczęciem się nowego roku szkolnego.

Jeżeli zjazd się odbędzie podczas wakacyj, wówczas wykonanie uchwał dozna zwłoki całorocznej, albowiem z początkiem roku szkolnego, władze szkolne mając nawał ważnych spraw ogólnych do załatwienia, bez wątpienia odroczą sprawy nauczycieli religii mojż na później. Powtóre przedstawia odbycie zjazdu podczas wakacyj jeszcze i tę niedogodność, że nie wszyscy nauczyciele religii mojż. udział w nim wezmą. W zachodniej części Galicyi kończy się bowiem rok szkolny z końcem czerwca, a wtedy większa część nauczycieli rozjeżdża się; natomiast we wschodniej Galicyi kończy się rok szkolny dopiero w połowie lipca. Trudno więc żądać, aby nauczyciele z zachodniej Galicyi, wyjazd swój na wieś lub do kąpieli odroczyli do połowy lipca lub na zjazd powrócili z pobytu letniego. Zresztą w tym samym czasie odbywa się także zjazd pedagogiczny, w którym również wielka część nauczycieli żyd. bierze udział. S. Spitzer

Uwaga Redakcyi: Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że komitet lwowski wybrany na poprzednim zjeździe — nie zajmuje się więcej urządzeniem zjazdu. Pożądanem więc byłoby, aby w Krakowie zawiązał się jak najrychlej odrębny komitet, któryby *na własną rękę* zajął się urządzeniem zjazdu bez względu na „prace“ komitetu lwowskiego. Termin przez p. S. Spitzera zaproponowany wydaje nam się najstosowniejszym.

Sambor 28. kwietnia 1896

Śmierć niedżałowanego filantropa barona Hirscha dotknęła niemało i tutejszą ludność żydowską. Za spokój jego duszy odbyło się dnia 26. kwietnia b. r. o godz 6 wieczorem za staraniem kilku członków kahału we wielkiej synagodze nabożeństwo żałobne. Powiadamy: za staraniem *kilku*, bo jak wszystkiemi sprawami gminnemi, tak i tą tylko kilku się zainteresowało. Wprawdzie jeszcze przed kilku miesiącami skończył się czas urzędowania obecnej reprezentacyi gminnej, ale na polecenie Starostwa ma ona dalej urzędować, dopóki nie zostanie zatwierdzony nowy statut gminny. Zdaje się jednak, że Zbór nawet wbrew nakazowi rządowemu sam będzie musiał się rozwiązać. Nadaremnie bowiem zwołuje Prezydent od pewnego czasu posiedzenia. Kompletu nie ma nigdy Przy najbliższych wyborach jednak wyjdą zapewne z małymi wyjątkami znów ci sami z urny wyborczej.

Stowarzyszenie nasze budzi się do nowego życia. Założono kurs języka hebr. dla młodzieży, a dość często odbywają się pogadanki. Bardzo czynnym jest tow. Hausmann.

R.

KRONIKA.

W przededniu wyborów ściślejszych do tut. Rady miejskiej (przed 15. maja 1896.) *pojawią się we wszystkich lwowskich pismach codziennych — z wyjątkiem urzędowej „Gazety lwowskiej“ — artykuły zalecające wybór Dra Byka a wypracowane przez jedną i tę samą osobę z uwzględnieniem tendencyj dotyczącego dziennika. Nowy to dowód moralnej wartości wiceprezydenta stajni augiaszowej i lwowskiej prasy polskiej.*

Dziś wieczór znów odbędzie się w „stajni“ w tejże samej sprawie posiedzenie matadorów żydowskich pod przewodnictwem oberrussmanna Samuela de Horowitza. Na porządku dziennym: „Urządzenie aparatu russmańskiego dla poratowania Dra Byka.“

Ciekawiśmy, jak postąpią w y b o r c y żydowscy w dniu 15. maja 1896?

Podczas nabożeństwa żałobnego urządzonego za spokój duszy bp. barona Hirscha, w tut. świątyni postępowej (templum) — były drzwi wchodowe zamknięte, skutkiem czego wiele osób spóźniwszy się o kilka minut musiało odejść. Ze względu na treść i wartość wewnętrzną k a z a n i a był proceder ten bardzo, bardzo . . . uzasadniony.

Dyrekcya teatru żydowskiego bawiącego obecnie w Tarnowie. (Patrz korespondencyą umieszczoną w poprzednim numerze) prosi nas o skonstatowanie, że do dyrekcyi teatru należy prócz p. Silberta także p. Tannenzapf. Życzeniu temu czynimy niniejszem bardzo chętnie zadość.

DATKI.

Na fundusz partyjny złożyli:

We Lwowie: Silberstein 20 ct., Juliusz Hausmann 24 ct. Lewin za przeczytanie broszury Herzla 5 ct., Grossmann 5 ct., zamiast telegramu na ślub pny Fanny Hirschhorn z p. Mojżeszem Richterem p. Mojżesz Ewinger 25 ct., zamiast telegramu na ślub p. S. Oeblberga z pną Amalią Rochmis — pp. Grünbergowie 25 ct, Rappaport 24 ct, Jul. Hausmann 25 ct, Mayer 30 ct., Maks Lurie 1 zł. Wohl 10 ct, Dr. Ehrenpreis 20 ct., pni Rebeka Lewin w dniu rocznicy śmierci bł. p. syna jej Arona Lewina 1 zł, Awin 10 ct., Appel 10 ct. pna Filip 10 ct., Samuel Reiss (przez p. Standa Karola) 30 ct., zebrane przez p. Hausmanna 2 zł. 8 ct.

W Tarnopolu: Zamiast telegramu z okazyi urodzin pny Zofii Binder złożyli: D. Schalit 25 ct. i H. Z. Pohoryles dwie korony, zamiast telegramu na ślub p M. Rohatyna z pną Breier złożyli Abr. Pomeranz i pp. Pomeranzowie po 25 ct, zamiast telegramu na ślub p. H. Feldhorna z pną H. Bazar złożyli państwo Pomeranzowie i J. Melzer po 25 ct.

W Przemyślu: przez p. Samuela Schorra złożyli pna Sali Herzig, 20 ct., Regina Herzig 15 ct, Pp. Adolf Täuber 25 ct., Herzig Joachim 15 ct., Herzig Samuel 15 ct, Pinkas Tennenbaum 10 ct, Izak Pillersdorf 10 ct., Wolf Weinig 5 ct., Samuel Schorr 15 ct.,

J. Zipper 20 ct., Eisig Eisner 20 ct., Ehrlich J 20 ct.

W Tarnowie : p. Dr. Rost 70 ct., Ed. Schwager 1 zł. 50 ct. Zins 50 ct, Dr. Abr. Salz 1 zł. Brech i Bard 35 ct, Dr. Goldklang 50 ct.

W Rzeszowie : Pp. Jeżower 10 ct. Blumenkranz 24 ct.

W Krakowie : Pp. Brenner 1 zł, Mühlstein 25 ct, Benj. Spira 20 ct. Dr. Flugeisen 1 zł Galizer 25 ct.

W Samborze : Pp. Saul Weinberg i Mayer Jakób zamiast telegramu gratulacyjnego na ślub pny Heleny Blumenkranz z p Bernfeldem po 25 ct.

We Wiedniu : p. Mojżesz Sterner 14 fotografij przedstawiających grób bł p. Pereza Smoleńskina, za które uzyskano 2 zł. 80 ct., Aleksander Schneid 25 ct.

W Kamionce Str. p. Hersz Witlin 1 zł.

Na fundusz utworzenia kolonii galicyjskiej w Palestynie złożyli:

We Lwowie : p. Bodek 10 ct., Maks Urich 50 ct, Abraham 10 ct, Baruch Wittlin 1 zł, Jakób Geschwind 50 ct, Natan Lwowianin 50 ct., Bodek 10 ct., znany syonista 2 ct. Józef Morecki 1 zł. w Krzywem (p. Radziechów), Szymon Pastel 20 ct.

Na cele kolonizacyjne :

W Chołojowie p. Kopel Peczenik 50 ct.

W Tłumaczu Leib Inslicht 15 ct.

Wszelkie datki na powyższe fundusze przyjmuje p. Aron Weiss we Lwowie ulica Śnieżna l. 7.

OD ADMINISTRACYI.

Potwierdzamy odbiór przedpłaty następującym szan. abonentom :

Z a r o k : Wni. Rappaport Majer, Dr. K. Lippe, Klub towarzyski w Stanisławowie, Zygmunt Münz, Dr. W. Rosenbach, Dr. Osw. Blumenfeld, Wilh. Freudenheim, Propinacya w Przemyślu, Meilech Gans. Dr I. Goldfarb Dr. E. Mantel, Młyn parowy w Przemyślu, Dr. M. Schwarz. Dr. Kuttna, Edward Damask, Saul Ellenberg, Zygm. Pineles, Dr. Z Klein Edward Schwager, Dr. Rost, Samuel Zins, Schwannenfeld & Izraelowicz, A. Westreich Dr. Pilzer, Dr. Leop. Glaser, Maur Adler, Berisch Maschler, J. H. Eisner, Dr Goldhammer E., Herman Merz, H. Perlberger i Syn.

Za 3 k w a r t a ł y. J. Os. Mieses, Dr. Zygmunt Zins

Za p ó ł r o k u. Eisig Eisner, Leopold Süsswein, Dr. Hillel, Stowarz banku dla handlu i przem., Henryk Blatt, M. Krug, Efr. Laufer, L. Schwarzthal, Henryk Godel, Dr. Heller, Dr. Feldmann, Nat. Kurzmann, Michał Birnbaum, Dr. Bader, Baruch Beutel, Kaw. Splitter, Dr. Eberson, Dr. Ader, Dr. Mütz, Dr. Fischler, Is. Liebmann Ognisko w Tarnowie, Krampfner, Scheininger J. Kornblüh J., Dr. E. Fischler, S. M. Hoffmann, J. M. Horowitz, N. Sperber, H. Pfeffer, Dr. Ad. Ringelheim, Dr. F. Israel, Sam. Schudmak, Friedmann J. Schapi a Sam., Maiblum Marek W., Kozak B., Dr. Eidelberg Ithamar,

Za k w a r t a ł. Emil Silberstein, Izrael Madfes, Süssweina Synowie, E. Krug, Józef Fischer, Henr. Strisower, Dr. A. Spatz, L. Mayer, Sam Warhaftig, Maur. Adolf, Geschwind S., J Neuberg, Sina Pelz, Goldenthal M. J. Dröhlich, Benj. Spira, A. Saphier Dr. A. Fink, Sz. T. Münz, Max Lurie, Michał Braude, Haliczer, Blaustein, Münzer Rozalia, Eliasz Gumplowicz, Ignacy Hescheles, Róża Herz Alex. Hausmann, Buchstab R, Mich. Ringel, Nat. Szyper, Ad. Rothmann, D Korngold, Lea Gelbling, Saul Oelenberg, N. Engelhard, E. Sternberg, Kaw. Imperial Koch, M Mayer, Dr. Meller, I. Bergmann, Izydor Landy, Löwner, J. Goldfeld, Schrayer M., Jul Hausmann, Krebs Róża, Inslicht Leibisch, Hausmann Aleks. Wittlin Abr., Dr. Schrenzel, Löwenheck J., Freudmann H, Merger H., Blassbalg S., Mayer Józef, Gruder M, Speiser M, Dywer Jakób, Reiss Samuel

Na fundusz rozszerzenia Przyszłości. Wny Friedmann Isak 50 ct. Hescheles Ignacy 10 ct., składka uczniów gimn. w Brzeżanach przez dr. Maibluma 2 zł, Dr. Pachtmann 5 zł., Speier M. 30 ct.

Na rzecz Erez Israel Wny Pfeffer Hermann 18 ct.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Do Wielm. P. dra med. **J. Kormana** we Lwowie (29 Karola Ludwika).

Szan. Panie Doktorze !

Powróciwszy do zdrowia poczuwam się do obowiązku wyrazić Ci, szan. p Doktorze, za udzieloną mi w czasie długiej i ciężkiej mojej choroby umiejętną i troskliwą pomoc najserdeczniejsze podziękowanie. Tylko Twojej staraunej opiece i roztropności zawdzięczam, że już bliska śmierci odzyskałam życie i zdrowie. Obyś długie lata niósł cierpiącej ludzkości Twą umiejętną i tak skuteczną pomoc, a zaskarbisz sobie powszechne uznanie i wdzięczność tak szczerą, jaką do zgonu żywić będzie dla Ciebie, jako dla swego zbawcy uniżona

Rozalia z Goldbergów Korkis.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: K. Stand. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Gerszon Zipper. — Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.